

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 4 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej 3 słowa) 40 gr.

Rok II.

Nr. 106.

Kraków, piątek 10 maja 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopiesy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł. z odnośnikiem do domu 5 Zł.

Transporty lotnicze do Norwegii.



Część posiłków niemieckich przetransportowano do Norwegii drogą powietrzną. Wielkie samoloty pasażerskie przewiozły żołnierzy i sprzęt wojskowy. Wobec braku szerzej rozbudowanej sieci lotnisk wykorzystano do lądowania aparatów zamrażnięte jeziora. Na zdjęciu widzimy moment wyładowywania jednego z samolotów niemieckich, w Norwegii.

Wierny towarzysz pilota.



Zadanie każdego pilota aparatu bojowego jest niezwykle trudne i odpowiedzialne. Ale mimo to lotnicy pełni są zdrowego humoru i oryginalnych pomysłów. Jeden z pilotów niemieckich, którego widzimy na naszym zdjęciu, zabiera na swoje podniebne podróże wiernego towarzysza w postaci małego terjera. Pies oswoił się z lotami i z ochotą zajmuje swoje miejsce w maszynie.

Dalsze postępy ofensywy niemieckiej w Norwegii.

Zbombardowanie krążownika angielskiego pod Narwik 3 samoloty brytyjskie i jedna łódź podwodna zniszczone.

(=) Berlin, 8 maja. Naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

Sytuacja koło Narviku nie uległa dotychczas zmianie. Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały brytyjskie kolumny marszowe bombami i ogniem karabinów maszynowych i rozproszyły je. Stojący koło Narviku krążownik został trafiony bombą średniego kalibru. Jeden hydroplan typu Sunderland został zatopiony uderzeniem bomby.

Wojska niemieckie posuwające się ku północy w rejonie Namsos i Grong dotarły do Mosjoen.

Eskaadra niemieckich łodzi podwodnych zatopiła w Skagerraku jedną nieprzyjacielską łódź podwodną.

W czasie próby nalotu na Zatokę Niemiecką zostały zestrzelone dwa samoloty brytyjskie przez niemieckie myśliwce.

Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Francuska admiralicja przyznaje się do straty kontrtorpedowca „Bison”.

Został on zatopiony w czasie ataku samolotów nieprzyjacielskich.

(=) Amstercdam, 8 maja. Według doniesienia Havasa z Paryża, francuska admiralicja wydała komunikat stwierdzający, że w dniu 3 maja na morzu Północnym w czasie ataku samolotów nieprzyjacielskich na konwój wojsk został zatopiony francuski kontrtorpedowiec „Bison”, który należał do eskadry jednostek wojennych, eskortującej konwój. Część załogi została uratowana.

Kontrtorpedowiec „Bison” miał wyporność 2.436 ton i został zbudowany w latach 1928/29. Załoga liczyła 209 ludzi.

W Norwegii znaleziono nowe składy broni i amunicji.

Berlin, 8 maja. Aczkolwiek akcja pacyficyjna środkowej i południowej Norwegii może uchodzić za zakończoną, to jednak nie da się jeszcze ustalić ilości broni i amunicji, zabezpieczonej przez władze.

Ciągle jeszcze napływają nowe doniesienia o znalezieniu dalszych składów. Dla zabezpieczenia terenów norweskich, a zwłaszcza obszarów wybrzeża, doniosłe znaczenie posiada zajęcie norweskich baterij nadbrzeżnych.

Niemcy zajęli miasto Snaasa.

Zdobycie setek samochodów.

(=) Sztokholm, 8 maja. O zajęciu Snaasa przez wojska niemieckie donosi w poniedziałek „Dagens Nyheter”, że 300 strzelców górskich zajęło miasto, poczem, już po kilku godzinach, objęli oni już kontrolę nad wszystkimi budynkami publicznymi i zakładami użyteczności.

Żołnierzy niemieckich widzi się stojących grupami na ulicach razem z Norwegami, a o wrogiem zachowaniu się wojsk norweskich wobec Niemców niema mowy.

Podczas przeszukiwania wysp, znajdujących się na wodach w pobliżu Bergen, zajęto wiele dział średniego kalibru wraz z wielką ilością amunicji oraz urządzenie reflektorowe w stanie zdawnym do natychmiastowego użytku.

Wszyscy Niemcy są doskonale uzbrojeni. Zachowanie się wojsk niemieckich wobec norweskiej ludności cywilnej jest — jak „Dagens Nyheter” z naciskiem stwierdza — nadzwyczaj poprawne.

Na odcinku bojowym Snaasa wpadło w ręce Niemców oprócz wielu innych materiałów wojennych także setki samochodów, których wycofujące się wojska mocarstw zachodnich nie były w stanie zabrać ze sobą. (p)

Anglja ponosi winę

Dburzenie w Paryżu na Londyn. — Samoloty są ciężkim orzechem do zgrzyzenia dla pancerników.

(=) Bruksela, 8 maja. Kłeska Anglików w Norwegii powoduje także w paryskiej prasie porannej zalew dalszych komentarzy i krytyk, przyczem nie oszczędza się zwłaszcza Anglii.

Niektóre pisma dają wyraźnie do zrozumienia, że Anglja ponosi odpowiedzialność za tę porażkę i że jest na czasie przy najbliższej sposobności podanie rewizji kwestji naczelnego dowództwa.

Naprzekład „Ordre” pisze, że krytyki, jakie kieruje się przeciw Chamberlainowi są zbyt poważne, aby mógł on się poprostu uchylić od odpowiedzi na nie. Przeprowadzenie postanowień, dotyczących Norwegii, obciąża bezpośrednią odpowiedzialnością rząd angielski, ponieważ brytyjska admiralicja miała w tym wypadku główne zadanie do spełnienia.

Na innym miejscu dziennik pisze cał-

kiem wyraźnie, że wybór dowódcy wojskowego, któremu powierzy się wykonanie tak ważnych operacji musi w przyszłości być dokonywany nie pod kątem nadmiernej wrażliwości, ale pod kątem wspólnych interesów angielsko-francuskich. We wspólnym aparacie angielsko-francuskim znajdują się jeszcze kółka, które nie zupełnie do siebie się nadają.

Dziennik występuje w dalszym ciągu ostro przeciw wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez fałszywe komunikaty o zwycięstwach. Obywatel francuski przy czytaniu dziennika, lub przy słuchaniu radia francuskiego miał pełne prawo spodziewać się, że mocarstwa zachodnie spacerują poprostu ze swoimi wojskami przez Norwegię i kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. Nawet w najkrytyczniejszych dniach wielka francuska prasa in-

formacyjną publikowała jeszcze z całym przekonaniem informacje w tym duchu. Piętno wzywa do umiarkowania i ostrożności, ponieważ wojny nie można prowadzić, tak, jak się rozgrywa partję rugy. Po imprezie norweskiej nadszedł czas, aby dostarczać krajowi prawdziwych informacji.

„Excelsior” wzywa opinię publiczną, aby zaciśnęła zęby i cierpliwie czekała. Doświadczenia i nauki, jakie wyciągnięto z imprezy norweskiej nie mogą być trąbione na cały świat. Dziennik skarży się na niedostateczny wpływ propagandy angielskiej i francuskiej na kraje neutralne.

Wojskowy sprawozdawca „Journala” generał Duval zapytuje się, co Niemcy zamierzają obecnie przedsięwziąć w Norwegii. Ogólne położenie mocarstw zachodnich jest trudne, a rezygnacja z południowej części Norwegii z pewnością tego położenia nie poprawi. Ponadto należy zdać sobie sprawę z tego, że nowoczesne okręty wojenne, zbyt oddalone od własnych baz operacyjnych, nie są w stanie przeprowadzić ścisłej blokady przeciwko flocie nieprzyjacielskiego kraju. Pancerniki i krążowniki są dziś delikatnymi narzędziami, które w stosunkowo krótkich odstępach czasu muszą zawijać do swoich portów macierzystych. Ponadto lotnictwo stanowi dla nich ciężki orzech do zgrzyzenia. (p)

Straż nad Norwegją.



Posterunki w twierdzach nadmorskich Norwegii objęli żołnierze niemieccy. Zdjęcie nasze przedstawia żołnierza niemieckiego, pełniącego służbę w pobliżu baterji artylerji przybrzeżnej.



Buenos Aires — pałac prezydenta republiki.



Gmach parlamentu w Buenos Aires.

Stolica Argentyny pod wodą

Jak wiadomo, odwiedziła ostatnio stolicę Argentyny, Buenos Aires, katastrofa powodzi o rozmiarach, jakich miasto to jeszcze nie znało. Poniżej zamieszczony reportaż zorientuje nas w szczegółach tej katastrofy.

Buenos Aires, w kwietniu.

Wiadomo wszystkim mieszkańcom pięknej stolicy Argentyny, że deszcze zjawiają się tam nie w postaci t. zw. „kapuśniaczka”, ale jak to mówią „leją jak z cebra” w olbrzymich strumieniach. Tym razem deszcze nad Buenos Aires trwały długo, tak, że rzeka La Plata, nad którą leży stolica Argentyny, przybrała 20 cm na poziomie. Nie byłoby to jednak żadną katastrofą, gdyż takie podniesienie się poziomu nie powoduje jeszcze wylewu.

Katastrofę spowodował inny czynnik, a mianowicie wiatr, wiejący z południowego wschodu

i pędzący olbrzymie masy wody w górę rzeki, t. zn. właśnie w stronę Buenos Aires. W ten sposób poziom wody podniósł się o 3—4 m i mieszkańcy stolicy obudzili się nieomal przez noc pod wodą. Zwłaszcza dzielnice niżej położone, a mianowicie znajdująca się na północy i południu, a w pierwszym rzędzie miejscowości Tigre, stanowiąca cel wycieczek niedzielnych zamożniejszych obywateli Buenos Aires, ucierpiała bardzo. W Tigre znajduje się tysiące will, domów wycieczkowych, klubów, restauracji i miejsc rozrywkowych. Znajdują się tam też między ramionami rzeki liczne wyspy. Wszystko to pewnej nocy znalazło się pod wodą.

Ale również na południu miasta położone miejscowości, jak San Fernando, Vicente Lopez, Olivos, Borges a nawet Belgrano, będące dzielnicami willowymi, jak również przedmieście Nuniez i park Palermo, należące do najwytworniejszych dzielnic miasta zostały potwornie zalane wodą.

Niemniej smutny obraz przedstawia port w Buenos Aires.

Wzdłuż brzegu ciągnie się wspaniała droga Costa Nera, przypominająca bardzo buiwy nadmorskie w Rio de Janeiro i będąca ulubionym miejscem spacerów w upalne wieczory dla spragnionych chłodu mieszkańców. Obok względnie w pobliżu znajduje się t. zw. „Boca” czyli dzielnica portowa, obejmująca liczne portowe knajpy, bazy, tanie restauracje, dancingi i wszelkiego rodzaju lokale rozrywkowe.

Wszystkie te wspomniane okolice, a więc i piękna szosa nadbrzeżna Costa Nera i owa Boca również padły ofiarą dzikich żywiołów,

nie dających się ujarzmić. Oczywiście, że zapanowała tam zupełna ciemność, gdyż wszystkie połączenia elektryczne zostały przerwane, a poza tym i obie elektrownie padły ofiarą wylewu.

Sytuacja o tyle jeszcze się pogorszyła, że o ile w pierwszych chwilach dochodziły do władz jakiegokolwiek meldunki o wylewie, o tyle wkrótce później ustały,

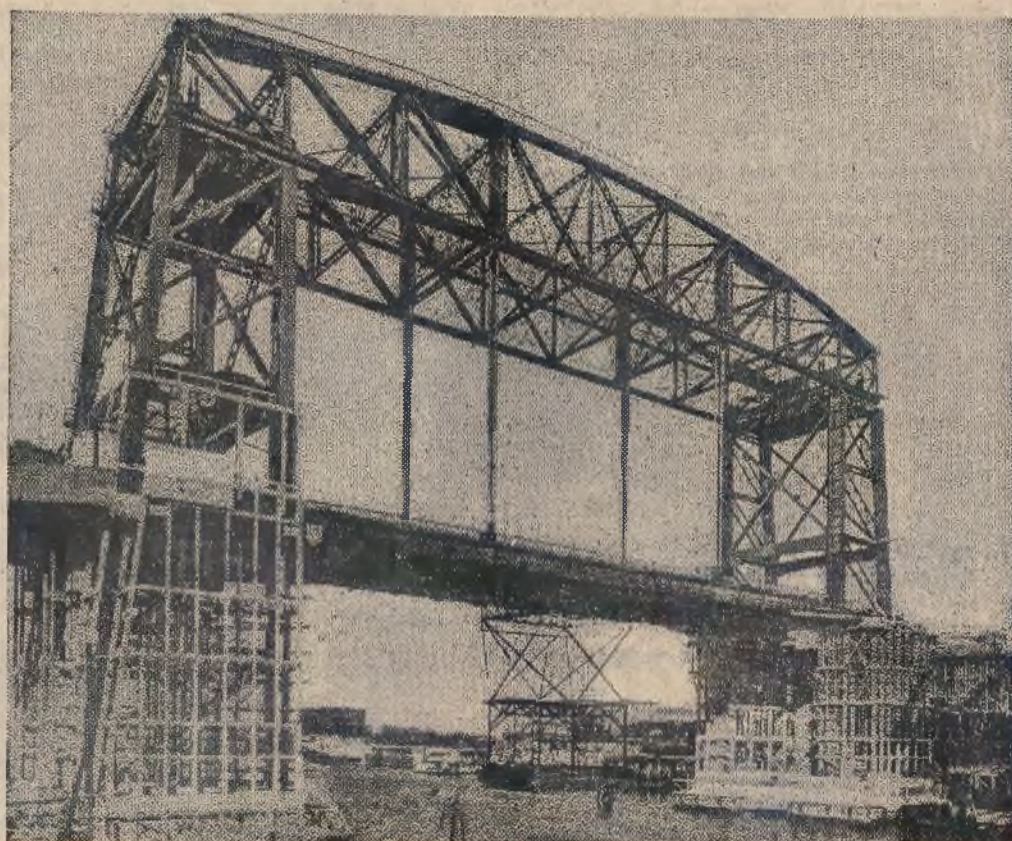
gdyż połączenia telefoniczne zostały przerwane i ludność była zdana na własną pomoc.

Wysiłki policji i straży ogniowej były naprawdę bohaterские, ale niewiele mogły pomóc: na różnych tratwach i łodziach starano się przewozić najbardziej zagrożonych mieszkańców na miejsca wyżej położone, lub też ratować część ich dobytku. Rozgrywały się tam wprost piekielne sceny: ludzie całymi nocami czekali skuleni na dachu swego domu, na pomoc, obserwując z rosnącym przerażeniem podnoszenie się wody, któ-

ra w dodatku smagał w dalszym ciągu ostry południowo-wschodni wiatr.

Oczywiście, że straty materialne są bardzo duże, chociaż jeszcze nie ustalone; gorszym jest jednak, że wśród ofiar jest więkza ilość dzieci.

Wogóle nastrój stolicy jest, rzecz zresztą zrozumiała, pesymistyczny, gdyż i Ameryka nie została w bieżącym roku zaoszczędzona przez los, bo choć niema na jej ziemi wojny, to jednak ucierpiała ona bardzo od żywiołowych katastrof.



Most nad rzeką La Plata zbudowany przez Niemców.

Pielęgnacja i spryskiwanie drzew owocowych.

Kraków, w maju.

Rozwój sadownictwa, jako jednej z rentowniejszych gałęzi gospodarstwa wskazał wyraźnie na rolę, jaką w przyrodzie odgrywają choroby i szkodniki roślin, obniżając znacznie ilość i jakość wyprodukowanych owoców. Stąd też ogrodnicy-producenti najwięcej uwagi w sadzie poświęcają sprawom ochroniarskim. Aby wyhodować dorodny owoc, stosuje się szereg zabiegów pielęgnacyjnych, które mają na celu zwalczanie szkodników oraz grzybków pasożytniczych, powodujących chorzenia drzew i psucie się owoców.

Duża ilość szkodników i grzybków pasożytniczych może się w sadzie pojawić w czasie pełnej wegetacji, już to przelatując na skrzydłach z sąsiednich ogrodów, już to niesiona prądem wiatrów. Chcąc je dobraćnie zniszczyć, stosujemy w sadzie walkę chemiczną, czyli spryskiwanie cieczami grzybo- i owadobójczymi, jako dalszy ciąg pielęgnacji drzew owocowych.

Opryskiwanie drzew powinno być wykonywane kilkakrotnie, jako zabieg całkowicie opłacalny i niezbędny dla wyprodukowania dorodnego owocu. Zasadniczo jednak należy opryskiwać drzewa nie mniej niż 3—4 razy w ciągu roku i od tej reguły nie powinno się odstępować. Ponieważ zaś od umiejętnego spryskiwania zależy całkowicie jego skuteczność, przeto trzeba ściśle przestrzegać terminów tej czynności. Taki kalendarz spryskiwań drzew owocowych przedstawia się następująco:

Pierwsze spryskiwanie t. zw. „zimowe” wykonuje się w okresie uspienia drzew. W tym celu rozpuszcza się 5 kg karboliny sadowniczej w 100 l wody, możliwie rzecznej lub stawowej — dla drzew, a 3 l karboliny dla krzewów owocowych. Opryskiwanie to ma na celu przedewszystkiem

tepleni mszycy welnistej, najgroźniejszego szkodnika jabłoni, miodówki, tarczówek, mszyc liściowych i t. p. szkodników zimujących na drzewie.

Drugie opryskiwanie przeprowadza się w okresie od ukazania się kwiatostanów, aż do pojawienia się różowych płatków kwiatowych. Stosujemy tu 1% ciecz bordoską z dodatkiem 100 g zieleni paryskiej na 100 l cieczy lub też 2% ciecz kalifornijską z 400 g arsenianu ołowiu.

Trzecie spryskiwanie powinno się stosować w okresie, gdy większa część płatków kwiatowych odpadnie, czyli mniej więcej 7—10 dni po pełni kwitnienia. Podobnie, jak w poprzednim spryskaniu używamy tu 1% cieczy bordoskiej z zieleni paryską lub 2% cieczy kalifornijskiej z arsenianem ołowiu.

Czwarte i zwykle w naszych warunkach ostatnie spryskiwanie drzew przeprowadzamy, gdy owoce są wielkości pośredniej pomiędzy orzechem laskowym a włoskim, stosując również taką samą ciecz bordoską lub kalifornijską.

Opryskiwać należy w dniu pogodnym, bezwietrznym, bardzo dokładnie od góry i od dołu, jaknajdrobniejszym rozpyłem, obchodząc drzewa dookoła. Odległość wylotu opryskiwacza od gałęzi drzewa powinna wynosić około 1½ m. Przy zbyt ostrem słońcu trzeba zaprzestać opryskiwania w ciągu kilku godzin południowych, ze względu na możliwość przypalenia liści.

Ciecz bordoską 1% sporządzamy w ten sposób, że w naczyniu nie metalowym, a więc tylko drewnianym lub glinianym rozpuszczamy w gorącej wodzie 1 kg siarczanu miedzi i rozcieńczamy następnie zimną wodą do 50 litrów. W drugim naczyniu gasimy 1 kg dobrego wapna palonego i rozprowadzamy w 50 litrach wody

na mleko wapienne. Mleko cędzi się przez płótno, by usunąć części nierozpuszczalne, które przy rozpylaniu mogłyby zatykać aparat. Następnie roztwór siarczanu miedzi (nie odwrotnie) wlewamy powoli do mleka wapiennego, ustawicznie mieszając.

Dobrze zrobiona ciecz bordoska ma kolor jasno-niebieski i zabarwia papierek lakmusowy, który kupuje się w aptece, na kolor niebieski. Jeśli ostrze noża zanurzone w cieczy przez 2 minuty okryje się czerwonym nalotem miedziowym, ciecz jest za kwaśna i trzeba jeszcze dodać wapna. Ciecz bordoską należy zużyć w pierwszym dniu po sporządzeniu. Jeżeli musi się ją przez kilka dni przetrzymać wskutek deszczu, trzeba zaraz dodać 10 dkg cukru lub 1 litr mleka słodkiego na 100 l cieczy.

Do cieczy bordoskiej, aby prócz grzybków pasożytniczych niszczyła także szkodniki gryzace, dodajemy 100 g zieleni paryskiej; jest to proszek silnie trujący, który uprzednio należy rozbełtać na papkę w małej ilości cieczy. Przy opryskiwaniach trzeba zachować niezbędną środki ostrożności bacząc, że mamy tu do czynienia z silnymi truciznami. Twarz i ręce najlepiej jest przy tym natrzeć wazeliną.

Aby uchronić owoce przed robaczywieniem, które w roku przeszłym zniszczyło nieraz w 100% plony, zakładamy od połowy czerwca opaski chwytnie na pnie drzew wysokości około 1 i ½ m nad ziemią. Opaski te sporządzamy ze słomianych powrośsi, starych szmat, lub papieru fallstago. Larwy owocówki chronią się pod takie powrości dla przepoczwarczenia się i zimowania. Opaski należy kontrolować już w pierwszej połowie lipca, niszcząc w nich znalezione gąsienice, poczem trzeba je na nowo założyć. Zdejmujemy je dopiero po sprzecie owoców i palimy wraz z całą zawartością. Bez tego zabiegu mechanicznego walka chemiczna z owocówką nie daje zadawalniających rezultatów. Dla odróżnienia podaje również, że opaski lepowe zakłada się na drzewa w pierwszym tygodniu października, nie zaś w okresie wiosennym, jak się często zdarza.

Wszystkie te czynności ograniczają w dużej mierze szkody, wyrządzane w sadach przez czynniki chorobotwórcze.

Z. D.

RECEPTA z XVII W. NA PRZYPRAWIENIE SAŁATY.

Do przyprawy dać soli po polsku, oliwy po niemiecku, octu po włosku, a jeść po francusku, to jest palcami, jako oni jadają, żeby drugim nie było żądno, z talerza swego, bo jest reguła:

Do misy tylko nóż i łyżka chodzi, A ręk umywać samo się nie godzi.

